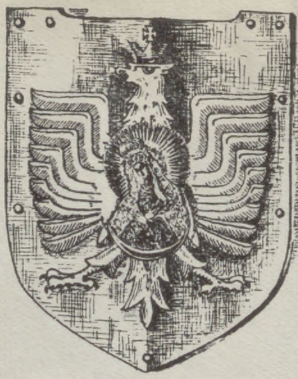


Rok IV Nr 1. 20. 1. 49



ZNAK

" Z N A K "
Czasopismo Katolicko - Społeczne
Rok IV. Lund, dnia 20 stycznia 1949 r. Nr.1.

August Kardynał Hlond

Gdy przyszła pełnia czasu.

Poniżej zamieszczamy artykuł śp.Kardynała Hlonda, Prymasa Polski, drukowany w numerze gwiazdkowym 1942 r. tajnego miesięcznika "S ł u ż b a", wydawanego we Francji, podczas okupacji niemieckiej. - Jak wszystko co wychodziło spod pióra śp. Kardynała, artykuł niniejszy, pełen piękna, powagi i siły, sięga do głębi sumień naszych.

O b r z ę d wigilijny spotęgował tęsknotę za krajem. Jakżeż nam w ten trzeci już wieczór kolędowy na wygnaniu ciężko było bez Polski i bez pracy dla niej ! Niejednemu już się dusza strzępi od bezczynu i uchodźczej pustki życiowej. Byle wrócić, byle się nareszcie przytulić do Polski i nią wyleczyć duszę, serce, nerwy ! Kiedyż przyjdzie nasza "pełnia czasu" ?

Gotowiśmy sądzić, że tylko o to chodzi. A jednak czy dla Polski i jej przyszłości problem ducha, z którym wrócimy, nie jest ważniejszy niż sam nasz powrót ? Wierzę, że Polska odbuduje się bez względu na to ilu z nas i kto z nas wróci. Da sobie radę bez każdego z nas. Jej dziejowego wzlotu nie zahamuje ubytek paru tysięcy uchodźców, ale fatalnie zaciążyłoby na nim, gdybyśmy stanęli w Kraju z tym, co go już poprzednio męczyło i rozkładało. Polska nie będzie potrzebowała nas jako liczby, chociaż wszystkich z macierzyńskim sercem przygarnie. B ę d z i e n a t o m i a s t p o t r z e b o w a ł a n a s z y c h w a r t o ś c i, n a s z e g o w k ł a d u, a g ł ó w n i e n a s z y c h z d r o w y c h s i ł m o r a l n y c h. Bo nasza "pełnia czasu" oznacza nie tylko odbudowę Państwa, ale przede wszystkim tchnienie nowego ducha w zrezygnowaną zbiorowość narodową, a tego nie osiągnie się przez same reformy ustrojowe, na to potrzeba rechrystianizacji całego polskiego życia.

Gdy się w cichą noc dokonywała tajemnica Wcielenia Słowa, którą wspominamy obchodem uroczystości Bożego Narodzenia, świat umierał z duchowego wyczerpania, wśród moralnej anarchii, tak dosadnie oddanej w swetoniuszowskich portretach rzymskich cezarów. Ludzkość stała wobec absurdu dziejów, staczając się w straszliwy kataklizm, a nie znajdując w sobie pierwiastków odrodzenia. Wtedy to "przyszła pełnia czasów, Bóg zesłał Syna swego". Chrystianizacja świata przyniosła odrodzenie starym, zmęczonym, ginącym narodom, a zarazem stała się ideą ośrodkową dziejową nowych ludów, zdrowych i prężnych, które z przyjęciem Ewangelii zdobywały dostęp do cywilizacji i dziejów. W cieniu krzyża narastały nowe wieki, rodziły się wielkie czasy, zakwitła kultura, narody odnalazły drogę ku wielkości, potędze i szczytom postępu.

Dzisiaj stoimy przed nowym absurdem dziejowym. Dotykamy znowu dna duchowej niemocy człowieczej. W stosunkach ludzkich zapanował bezład, normy współżycia zawisły w powietrzu. Barbarzyństwo spustoszywszy Europę potopem gwałtów, krzywd, krwi, chce się utrwalić na całe tysiąclecie. Jak się to stało ? Jak to jest możliwe po dziewiętnastu wiekach chrześcijaństwa ?

Rzecz jasna.

Kataklizm jest następstwem dechristianizacji życia, jest wynikiem

apostazji od Chrystusa i Jego prawa, jest rezultatem przywróconego pogaństwa. Apostazję tę przygotowywano i szerzono od dłuższego czasu w literaturze, w kulturze, szkole i rodzinie, ruchach społecznych i politycznych, a najzawzięciej w życiu państwowym. Zewsząd wypierano myśl chrześcijańską. Laicyzowano sumienie. Ostentacyjnie deptano prawo boże. Tak odebrano wielkim połaciom Europy zmysł chrześcijański i stworzono w duszach pustkę moralną, której żadne sztuczne normy etyczne wypełnić nie zdołały. Tak wydrążono i zdegradowano człowieka człowieka pod pretekstem obrony jego praw i postępu. Tak wydano współczesność na łup neopogaństwu, które wyparłszy się w końcu formalnie chrześcijaństwa i wyzwoliwszy się uroczyście z wszelkich przepisów prawa bożego, mogło już swobodnie pohulać w Europie. Tak doszło ostatecznie do dywinizacji krwi plemiennej, do apoteozy najazdu i perwersyjnego okrucieństwa, do gloryfikacji kłamstwa, do przywrócenia niewolnictwa, do bezprzykładnego poniżenia człowieczeństwa.

Jedyną skuteczną radą na to jest r e c h r y s t i a n i z a c j a Europy. Orężne rozbicie stalowych zagonów pogaństwa położy kres niewoli, ale nie wyzwoli ludów z wewnętrznej niemocy. Najlepsze polityczne i socjalne reformy pozostaną ramą, w którą należy wstawić zdrowe życie ducha odrodzenia. A tego ducha już tylko z Ewangelii zaczerpnąć można ; wszystkie inne źródła okazały się "cysternami rozwalonymi, które wody zatrzymać nie mogą"; zawiodły, wyczerpały się po chwilowych, nie zawsze chwalebnych sukcesach. N a r o d o m p o t r z e b a n i e z a s t r z y k ó w , l e c z n o w e g o ż y c i a .

Potrzeba im odwrotu od pogaństwa, od apostazji, od laicyzmu. Trzeba je wyzwolić od tego, od czego zbutwiały. Trzeba rozwalić świat ateuszowstwa, zakłamania, dekadentyzmu moralnego, łatwizny życiowej, pychy, gwałtu, niesprawiedliwości. Nowy człowiek powinien być zdrowy i dostojny w swym człowieczeństwie, ale nie może tkwić w materializmie, lecz duszę powinien szeroko otworzyć na działanie Boga. Trzeba przywrócić cześć dla prawa bożego. Nowa era nie będzie erą bezbożników, apostatów, tyranów, hord grabiących; nie będzie erą wygody, używania, samolubstwa, rozwodów, kabaretów, lecz erą uczciwego, pracowitego, twardego życia, dobrych obyczajów, zwartej rodziny, miłości bliźniego, solidarności ludzkiej i braterskiej. Nastąpi wszelkie przewartościowanie wszelkich walorów, gruntowna rewizja zasad i form życiowych. Wiele rzeczy przepadnie, będzie uproszczonych, uzdrowionych. Dusza odzyska swe prawa, swe stanowisko. Sumienie dozna rehabilitacji, rozjaśnienia i zdynamizowania. Życie nie będzie pojmowane jako zabawa, taniec, rozpusta, lecz będzie miało głęboki sens obowiązku, odpowiedzialności, posłannictwa. Budownicy i twórcy jutra szukać będą natchnienia nie w encyklopedycznych, comtowskich, nietzschowskich, marksistowskich czy meinkampfowskich filozofiach, lecz głównie w starej Ewangelii. W niej odkryją, jak już tylu innych przed nimi, zasadnicze wskazania dla treści duchowej swego powołania i swego dzieła. Dopełni się prawdziwe, chrześcijańskie odnowienie człowieka, który odnajdzie swą wewnętrzną pełnię, równowagę i świadomość swej godności.

Nie stanie się to atoli cudem, chociaż Opatrzność wielką ekspiacją naprowadza ludy na dobrą drogę. Będzie to naogół ewolucja trudna i długa, w niektórych krajach burzliwa i krwawa. Ale wynikiem poczynającej się "nieboskiej komedii" będzie przywrócenie człowiekowi tego ewangelicznego horyzontu i tego boskiego życia, które postradał. W krwi i ogniu, we wstrząsach i walkach bratobójczych, w głodzie i zarazach, zmyje Bóg upór ludzkiego buntu i piekło człowieczego grzechu. Osłupiałej ludzkości objawi się prawda biblijna, że "kłamała nieprawość sobie", kiedy w siebie wmawiała, że będzie wielka bez Boga i wolna bez Jego prawa. Nad światem odradzającym się z win i prochów dnia wczorajszego zabrzmi znowu, jako ostatnie słowo tej największej dziejowej rozprawy między złem a dobrem, zwycięski grom Archanioła : quis ut Deus ?

S Ł O W O   B O Ż E
= + = + = + = + = +

Lekcja na czwartą niedzielę po Trzech Królach /Rzym.13/.

Bracia! Nie bądźcie nikomu nic winni, jedno abyście się nawzajem miłowali: bo kto miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż: Nie zabijaj: Nie kradnij: Nie mów fałszywego świadectwa: Nie pożądaj: i wszelkie inne, zawierają się w tym jednym przykazaniu: Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego. Miłość b l i ź n i e g o   z ł o ś c i   n i e   w y r z ą d z a: wypełnieniem tedy zakonu jest miłość. Boże Ci dzięki.

Ewangelia św. na czwartą niedzielę po Trzech Królach/Mat.8/

W on czas wstąpił Jezus w łódkę, i weszli za nim uczniowie jego. A oto burza wielka powstała na morzu, tak iż się łódka falami okrywała: a On spał. I przystąpili do niego uczniowie jego, i obudzili go,mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy. I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary ?Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie zdumieli się, mówiąc: Któż jest ten, że mu wiatry i morze są posłuszne ?

+ + +

= =

c. d. ze strony 2.

Na tle tych wszechludzkich rekolekcji z czymże zamierzamy wrócić do Polski ? Z bankrutującym światem apostazji, czy z odrodzonym duchem naszych czasów ? Z przepadającym dekadentyzmem moralnym czy z porywem wskrzeszonego życia ? Jaka gwiazdka doprowadzi nas do celu pielgrzymich tęsknot, gwiazda Mędrców niosących Bogu dary i hołdy, czy apokaliptyczna gwiazda piołunowa, zwiastująca starą gorzkość, niemoc ducha i rozkład śmiertelny ?

Nim z tłumoczkiem ostatnich naszych strzępów wyruszymy w powrotną drogę, przeżyjmy tę...wilię tułaczą w d u c h u   w ł a s n e j   r e c h r y s t i a n i z a c j i   i   r e c h r y s t i a n i z a c j i   P o l s k i. Idźmy do Odkupiciela po przebaczenie, pociechę i umocnienie, ale przede wszystkim po rozkazy. Postanówmy taką reformę własnego ducha i życia, iżby się nie wbrew nam, lecz przez nas objawiły władczo moc i wielkość nowej Rzeczypospolitej. Już tu , na wygnańczych szlakach, przejdźmy od pełni duchowej, od pozy i fasonu do prawdy, od fasady do rzeczywistych moralnych walorów, od paliatywów do skutecznych środków naprawy, od frazesów chrześcijańskich do życia katolickiego, od fałszywych proroków i spornych półbogów do całego i prawdziwego Chrystusa, do Chrystusa historycznego i ewangelicznego, Pana i zakonodawcy wszystkich wieków. Prostujmy już teraz ścieżki naszego powrotu, strzepując z nóg grzeszny pył przeszłości. W krajach, przez które wiją się gorzkie drogi pielgrzymstwa niech żyją po nas wspomnienia dostojeństwa polskiego. W nowe granice Rzeczypospolitej ponieśmy nie tylko stęsknione serca, ale i dusze, znaczone bohaterstwem, chęć służby, żądzę nie porachunków lecz zgody, nie pretensje i skargi, lecz gotowość do poświęceń i ofiar. Wtedy przygarnie nas i przytuli Polska, wielmożna duchem i powołaniem, dostojna męczeństwem i zwycięstwem, władna i twórcza, stara i nowa, niezawodna macierz swych dzieci, ostoja pokoju i sprawiedliwości, przybytek dobra i kultury, świątynia służby Boga i Jasnogórskiej Królowej. Powiedzie nas ku wielkości, bo w najwspanialszy okres swych dziejów.

"Kiedy się to stanie ? Gdy przyjdzie pełnia czasów..."

/"Życie" nr.1/49/.

- Wiadomości ze świata katolickiego -
+ = + = + = + = + = + = + = + = + = +

Chrześcijaństwo uratuje pokój . - Świąteczne przemówienie prezydenta Ameryki Północnej Trumana, przepełnione było gorącym nawoływaniem do pokoju. Wspominając o nieustannych wysiłkach osobistych w celu uratowania świata przed nową wojną, gospodarz Białego Domu, powiedział:

"Religia, z którą zapoznała się ludzkość na tle śpiewu aniołów przetrwa wszystko, jak przeżyła 19 lecie stuleci. Pozostanie ona najlepszym zapewnieniem pokoju na świecie, jeżeli narody przejmą się do głębi jej prawdą, głoszącą powszechne braterstwo ludzkości." -

Prezydent Włoch u Ojca św. - Poraz pierwszy od obalenia włoskiej monarchji najwyższy przedstawiciel państwa w tym kraju, złożył urzędową wizytę Ojcu św. Stało się to w dniu 15 grudnia, w którym prezydent E i n a u d i odbył oficjalną rozmowę z Papieżem, po czym zwiedził bazylikę św. Piotra. -

Aresztowanie Prymasa Węgier, ks.kardynała Mindszenthy. - Dnia 26 grudnia 1948 r. został uwięziony Prymas Węgier, ks.Kardynał Mindszenthy. Aresztowania dokonało węgierskie NKWD. w chwili, gdy w drzwiach pałacu żegnał swą matkę, która złożyła mu wizytę świąteczną. - W celu aresztowania użyto całego szeregu niedorzecznych pretekstów, a mianowicie zarzuca się Kardynałowi, który symbolizuje walkę z bezbożnictwem i komunizmem,m.i. - szpiegostwo, zbrodnie przeciw bezpieczeństwu państwa, a nawet szmugiel dewiz. - Cyniczny ten gwałt jest uderzeniem w Kościół Katolicki, główny ośrodek oporu przeciw sowietyzacji. Historia Kościoła zna dotychczas dwa tylko przykłady aresztowania kardynałów, a mianowicie w czasach t.zw.Kulturkampfu aresztowany był kardynał Ledóchowski, a w czasie ostatniej wojny, Niemcy hitlerowskie osadziły w więzieniu kardynała Hlonda. -

Kardynał Mindszenthy jak pisze prasa, jest synem ubogich włościan. Kiedy w marcu 1945 r. mianowany został kardynałem, był najmłodszym z biskupów węgierskich. Komuniści początkowo starali się go zneutralizować, m.i. przez nadanie wysokiego orderu za udział w antyniemieckim ruchu oporu, oraz przez asygnowanie pieniędzy na restaurację kościołów. Kardynał pozostał jednak nieugiętym przeciwnikiem wojującego bezbożnictwa komunistycznego. Z aresztowaniem liczył się oddawna. Przyjaciele ostrzegali Kardynała przed aresztowaniem, ale on odrzucił sugestję ucieczki. - Skoro więc nie dało się rozszczepić wewnętrznie Episkopatu i duchowieństwa węgierskiego, jak to się powiodło komunistom, z Kościołem protestanckim i kalwińskim, - zastosowano ten najbardziej drastyczny środek uwięzienia głowy Kościoła na Węgrzech. -

Gwałt ten spotkał się z potępieniem całego cywilizowanego świata.
R a d i o W a t y k a ń s k i e podaje, że Papież Pius XII. odrzucił propozycje pertraktacji z rządem węgierskim. Ojciec św.uznał postępowanie rządu węgierskiego wobec Kardynała Mindszenthy za zniewagę Stolicy Apostolskiej. - Stolica Apostolska rzuciła klątwę na wszystkich którzy pośrednio lub bezpośrednio uczestniczyli w aresztowaniu Kardynała. -
Rząd Irlandii wystosował protest przeciwko aresztowaniu Kardynała i w telegramie do węg.ministra spraw zagranicznych prosi ponadto o zezwolenie misji irlandzkiej na odwiedzenie aresztowanego Kardynała. Rząd irlandzki wskazuje, że Kardynał M. był nieustraszonym obrońcą praw człowieka.
Pięciu Kardynałów francuskich zwróciło się z protestem do ambasadora węgierskiego, domagając się zwolnienia Kardynała, i stwierdzając, że miał on prawo bronić wiary katolickiej. -
W Washingtonie, urzędujący Sekretarz Stanu A.Lovett nazwał aresztowanie Prymasa "wstrętnym oszustwem" i powiedział m.i."...Dokonanie tego aktu w oparciu o wyraźnie fałszywe zarzuty jest wstrętnym oszustwem i musi wywrzeć wpływ na stanowisko innych państw." - C.dalszy na str.6.!

Dlaczego byliśmy tam nieobecni. - Na jesieni ub. roku odbył się w Amsterdamie Kongres Ekumeniczny, mający na celu zjednoczenie wszystkich wyznań chrześcijańskich. Przedstawiciele Kościoła katolickiego nie wzięli w nim udziału.

Znacząca i wiele mówiąca nieobecność synów Kościoła katolickiego na zjeździe zwołanym w celu doprowadzenia do powszechnej zgody i jedności, a tym samym zlikwidowania istniejącego rozłamu i różnic w sprawach wyznaniowych, musiała niejednego zadziwić, a nawet może zgorszyć. Skoro ideałem Kościoła Katolickiego jest " jedna owczarnia i jeden pasterz" naturalną zdawałoby się rzeczą, by Kościół rzymski przodował dziełu podjętemu w imię powszechnej zgody, zamiast od niego stronić.

Wobec możliwości takich i tym podobnych zastrzeżeń ważną jest rzeczą, by na postawione pytania dać jasną i wyczerpującą odpowiedź.

Kościół Katolicki zdaje sobie bardzo dokładnie sprawę z ogromu zła i spustoszenia wywołanego zbrodniczym i bezprawnym systemem wojen, będących wynikiem odrzucenia Bożych nakazów przez człowieka. Szanuje też i wspiera wszelką akcję zmierzającą do zaleczenia zadanych ran i uzdrowienia panujących stosunków. Rozumie także i ocenia w pełni jak wielką pomocą byłaby powszechna jedność i zgoda w walce ze złem. Będąc wszakże jedynym przedstawicielem prawdziwej, niespaczonej nauki przez Chrystusa mu powierzonej - nie może przystąpić ani czynnie wspierać żadnej akcji kryjącej w sobie niebezpieczeństwo naruszenia, czy zniekształcenia Bożej nauki. A takie niebezpieczeństwo wynikałoby z założeń Kongresu Amsterdamskiego, którego uczestnicy rozumieją drogę zjednoczenia w sensie wzajemnych ustępstw i kompromisów. Taka zaś droga dla Kościoła Katolickiego nie istnieje. Kościół Katolicki ma zawsze bramy dla błądzących, a odwołujących błędy i skruszonych - otwarte. Żadnych wszakże ustępstw przyjąć nie może, gdyż godziłyby one w Jego nadprzyrodzony charakter, godziłyby w Boga i Jego prawa. - Chrystus zaś przyszedłszy na świat założył Kościół a nie kościoły i ich radę światową. /Kr.Ap./. -

Niezwykłe wotum. - W kościele Matki Boskiej Zwycięskiej w Paryżu, na wprost cudownego obrazu, wisi na filarze płyta z białego marmuru z amarantowym obramowaniem, a na niej złote serce przeszyte siedmioma mieczami. W sercu tym jest garść ziemi polskiej, kawałek czarnego chleba, grudka soli z Wieliczki, kilka złotych monet i krzyż za waleczność. Na filarze wokół tablicy wyryto następujące słowa : " Bogurodzicy Dziewicy, Królowej Polskiej - weselący się z Jej Niepokalanego Poczęcia ogłoszonego przez Piusa IX /8 września 1854 r./ - w Jej sercu zawsze nadzieję pokładający - Polacy". -

Młodzież dwunastu narodów z hołdem dla św. Franciszka z Asyżu.- Z końcem ub.roku młodzież harcerska dwunastu narodów rozbiła swoje namioty w Asyżu wśród sadów oliwnych, gdzie kiedyś żyła gromadka św. Franciszka. Święty ten ogłoszony został obok św. Jerzego, drugim patronem harcerzy. Był przecież wyrazicielem szczerej i pięknej radości, miłośnikiem przyrody i apostołem braterstwa. W czasie uroczystości jeden z kardynałów przypomniał młodzieży, że w pojęciu chrześcijańskim c i a ł o l u d z k i e p o w i n n o b y ć s ł u g ą d u s z y , n a r z ę d z i e m o d k u p i e n i a i w y z w o l e n i a. Na zakończenie uroczystości przyjął habit zakonny harcerz z Bolonii. /Kr.Ap./-

"Beniaminem Świętego Kolegium jest ks. kardynał Bernard Griffin arcybiskup Westminsteru i prymas Anglii. Liczy on 49 lat i jest najmłodszym kardynałem, dlatego Ojciec św. nazywa go "beniaminem". Kardynał Gryffin w ubiegłym roku był gościem zmarłego Prymasa Polski i należy do wielkich przyjaciół naszej ojczyzny. - W jednym z ostatnich swoich przemówień kardynał Gryffin nawołuje katolików do czynnego udziału w życiu publicznym. -

Rząd amerykański, przedstawiciele Izb parlamentarnych, dostojnicy Kościoła i prasa, dali publiczny wyraz przekonaniu, że nowa zbrodnia dokonana na Kardynale Mindszenthym - urąga podstawowym zasadom prawa i sprawiedliwości. - Arcybiskup Franciszek Spellman nazwał aresztowanie Prymasa "pierwszym ponurym krokiem nowej totalitarnej parodii procesu i nowym świętokradczym zniekształceniem sprawiedliwości". - Kardynał Spellman przypomniał wizytę Prymasa Węgier w Stanach Zjednoczonych w r.1947, kiedy to zapytano go, czy nie obawia się powrócić na Węgry, odpowiedział Kardynał Mindszenthy: "Dlaczego mam się obawiać. Tam są przecież moi wierni. Wrogowie moi zabrać mi mogą najwyżej życie." -

Dar Ojca św.. - Przed świętami Bożego Narodzenia Ojciec św. polecił arcybiskupowi Godfrey'owi, Delegatowi Apostolskiemu w Londynie wypłacić 1.300 funtów na pomoc dzieciom, w szczególności dzieciom polskim i ukraińskim. - Suma ta nie obejmuje oczywiście hojnych darów Ojca św. rozdzielonych w innych krajach. -

Orędzie wigilijne Ojca św. nadawane było przez całą noc z 24/25 grudnia ub.roku w kilkudziesięciu językach przez radiostację watykańską. - Ojciec św. mówił, że rok 1948 zwiastował wielkie nadzieje, jednak końcowy okres doprowadził do krytycznej sytuacji nad brzeg niemal przepaści. -

Papież wypowiedział się szczególnie mocno przeciw bierności chrześcijan w dzisiejszych czasach. Powiedział m.i.:

"Chrześcijanin z przekonania nie może zamykać się w wygodnym i egoistycznym izolacjonizmie, kiedy jest świadkiem potrzeb i nędzy swoich współbraci;

"Ludy z woli Bożej tworzą razem jedną wspólnotę, mającą wspólny cel i wspólne obowiązki...Kościół odmawiał swojej zgody na błędne pojęcie suwerenności, bezwzględnie niezależnej i wolnej od wszelkich obowiązków społecznych....

"Chrześcijanin katolik, przekonany, że każdy człowiek jest jego bliźnim, a każdy naród członkiem, mającym równe z innymi prawa, w rodzinie narodów, przyłącza się z zapałem do tych szlachetnych wysiłków, których pierwsze wyniki mogą być bardzo skromne i których przejawy często natrafiają na silne sprzeciwy i przeszkody; wysiłków, jakie zmierzają do wyprowadzenia poszczególnych państw z ciasnoty egocentrycznego sposobu myślenia i czucia, na którym ciąży przeważająca część odpowiedzialności za konflikty przeszłości i który, o ile nie zostanie ostatecznie przezwyciężony, a przynajmniej okiełznany, może doprowadzić do nowych katastrof, kto wie, czy nie zabójczych dla ludzkiej cywilizacji."-

Mówiąc o pragnieniu pokoju Ojciec św.powiedział m.i.:

"Chrześcijańskie pragnienie pokoju pochodzi od Boga. On jest Bogiem pokoju...Ma ono także swój oręż. Głównym to modlitwa i miłość. Modlitwa wwytrwała do Ojca niebieskiego, który jest w niebiesiech, Ojca nas wszystkich. Miłość braterska pomiędzy wszystkimi ludźmi i wszystkimi narodami, jako dziećmi tego samego Ojca, który jest w niebiesiech: miłość, która z cierpliwością jest zawsze gotowa do porozumienia i zgody z wszystkimi.

"Ten podwójny oręż pochodzi od Boga. Tam, gdzie brak jego, gdzie nie używa się jak tylko oręża materialnego, nie może być prawdziwego pokoju... Stąd któż nie widzi jak ważną rzeczą dla narodów jest zachowanie i wzmocnienie życia chrześcijańskiego..."

"Każdy gwałciciel prawa, jako burzyciel pokoju, winien się znaleść w hańbiącym odosobnieniu , poza ludzką społecznością."

Papież wypowiedział się ponadto - za sprawiedliwym rozdziałem surowców, wolnością emigracji i imigracji, za zniesieniem granic gospodarczych. -

W nowym roku , nie zwlekaj z prenumeratą "Z n a k u"!!!

Władysław Folkierski

- Wielkość i prostota Mickiewicza -

+ = + = + = + = + = + = + = + = + = +

W dniu 24 grudnia 1948 r. minęła 150 ta rocznica urodzin Adama Mickiewicza. W Londynie, w centrum polskiej emigracji politycznej odbył się specjalny obchód Mickiewiczowski. Wieczorowi temu przewodniczył prof.St.Stroński. Przemawiali Dr.Tymon Terlecki, prof. Rose po angielsku oraz prof.Wł. Folkierski , minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w legalnym Rządzie R.P. - Na sali obecni byli także : P.Prezydent RP. August Zaleski, premier Gen.Bór-Komorowski , wielu innych przedstawicieli władz i nauki polskiej. Przytaczamy fragment z pięknego przemówienia prof. Folkierskiego. Całość przemówienia znajdą czytelnicy w styczniowym numerze "Myśli Polskiej" i "Przeglądu Polskiego". -

...Nie znam przykładu mocniejszego przełamania śmierci niźli od blisko wieku trwająca obecność Mickiewicza wśród nas. Obecność tę czują wśród siebie wszyscy Polacy, gdziekolwiek się znajdują, obecność jego ducha, jego poezji, jego słowa i czynu, jego serca, czującego za nich wszystkich. Jest to obecność tak wyraźna, tak uchwytna, że nie wiem, czy jest jakaś fizyczna obecność którego kolwiek z żyjących Polaków, która by się z tamtą porównać dała. Jestem pod świeżym wrażeniem podobizny maski pośmiertnej Mickiewicza, którą niedawno widziałem: żadnego wyrazu martwoty na tej masce, pół otwarte usta, jakby krzyczały krzykiem życia na całą wieczność.

Skąd ta wszechobecność poety wśród nas ?

Mickiewicz jest czymś w rodzaju " miejsca duchowego " - lieu spirituel - na którym wszyscy Polacy się spotykają. Istotnie jest to taki odcinek naszego życia społecznego, życia narodowego, na którym zmieścić się możemy wszyscy, bez różnicy pochodzenia czy wieku, wykształcenia czy zawodu, bez względu na środowisko społeczne. Nie rozumiemy się wszyscy przy tym Mickiewiczowskim źródle jednakowo, nie wszyscy Mickiewicza podobnie pojmujemy, ale wszyscy czujemy jednakowo wielkość Mickiewicza. I wszyscy tę wielkość uważamy za swoją. W tym jest właśnie unikat nieodwracalny: wszyscy, chłopi czy inteligenci, młodzi czy starzy, potężni duchem czy malutcy, widzimy w wielkości Mickiewicza pewną naszość. I w tym jest właśnie błogosławiona moc ducha Mickiewiczowskiego: to m i e j s c e d u c h o w e, na którym się naród jednoczy. Wielkość Mickiewicza jest siłą wiążącą.

Jak to wytłumaczyć ?

Oczywiście wielkością poety i wielkością człowieka. Ale na tym zatrzymać się nie sposób. Nie wystarczy nam wytłumaczyć niezrozumiałość zjawiska stwierdzeniem jego wielkości. Trzeba, byśmy się postarali zrozumieć co się da, a mianowicie na czym polega ta nieodwracalność, ta wyjątkowość faktu, iż wielkość i genialność Mickiewicza i jego dzieła stały się własnością całego narodu wzdłuż i wszerz, od szczytów do podstaw.

Sądzić wolno, że istota tego zjawiska polega na jedynym w swoim rodzaju, gdzie indziej nie napotykanym fakcie złączenia się wielkości z prostotą. To jest właśnie sama istota Mickiewiczowskiej treści. A to znowu prowadzi nas wprost do mickiewiczowskiego języka.

+
+ : +

W dzisiejszej dobie, gdzie tyle mówi się o zbiorowości, by nie użyć brzydkiego słowa kollektywu czy kollektywności, o zbiorowym wysiłku, o zbiorowej świadomości czy podświadomości społeczeństw i narodów, zapomina się o tym, że nie ma lepszego przykładu takiej wiekowej, zbiorowej, podświadomej pracy całego narodu, jak język. Każdy język, nie tylko polski.

Język jest tak zbiorowy, że aż anonimowy. Ginie nam w mrokach przeszłości. Najstarsi, najdawniejsi Polacy sprzed lat tysiąca już go zastali. Język jest faktem danym jak gdyby przez przyrodę czy naturę. Jest poza nami i każde dziecko polskie, rodzące się w ciągu tego tysiąca lat historii polskiej, język już na świecie zastawało. Odrobina zastanowienia powie nam, że jest to dzieło zbiorowe, w którym uczestniczyła każda matka Polka nucąca pieśń nad kołyską dziecka i każdy ojciec Polak uczący syna arkanów pracy, boju i życia społecznego.

Mam tak dalece rację, że po dziś dzień biada temu, poecie czy uczonemu, każdemu twórcy w języku, który by zbyt daleko odbiegł od języka czy pieśni ludowej. Nie uczony lingwista i nawet nie wielki poeta i wcale nie żadne towarzystwa naukowe i akademie są dzierżycielami językowego instynktu, ale właśnie najszersze warstwy ludu, które w swojej mowie przechowują zaklęty skarb językowej czystości.

Każdy przykład słowotwórstwa pouczy nas o tym doskonale.

Nie wyklucza ten wysiłek zbiorowy ani trochę wkładu indywidualnego twórców w języku, wielkich poetów i pisarzy. Każdy z nich język bogaci, i to bogaci tym bardziej, im bardziej wskakuje w sam nurt wiekowego języka narodowego, nie każąc mu wychodzić, ze swego naturalnego, wiekami wyżłobionego łożyska.

Mickiewicz o tym wiedział doskonale i świadomie do tego nawiązuje:

O pieśni gminna ! Ty arko przymierza
Między dawnymi a młodszymi laty.
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.

Język staje się w ten sposób głębokim źródliskiem twórczości narodowej, z którego czerpią wszystkie jej przejawy. Język jest równocześnie sprawdzianem narodowych ciągłości. Jest on jakby zaklętym zwierciadłem, w którym odbija się tysiąclecie narodowego życia i narodowego doświadczenia. Nie sposób na to dość uwagi zwrócić. W języku zachowały się przysłowia, skróty, zakrzepłe we zwroty językowe metamofory, obok których nieraz przechodzimy obojętnie, zapominając o ich odcyfrowaniu. Cała dola i niedola polskiego życia w ciągu wieków leży przed nami odbita w języku.
Kto chce obfitego połowu polskości, niech zarzuci sieci w polszczyznę.

I jedno jeszcze. Mickiewicz urodził się w kresowym zakątku ziem Rzeczypospolitej. Jego język obfituje w prowincjonalizmy i regionalizmy. Jego mowa do końca, na paryskim bruku, była śpiewna i z litewska zaciągająca. Mimo to i dlatego właśnie, była ona taka żywa i stała się językiem nas wszystkich. Regionalizm dodał temu wspaniałemu językowi soku i woni. Nigdy język nie jest sobą, kiedy jest zbyt abstrakcyjny i zbyt od ziemi rodzinnej, zaścianka swojego czy zakątka oderwany. Swoją polskością język Mickiewicza świadczy, jak bardzo kresy litewskie, skąd on pochodził, do Polski należą. Kiedy Litwini szowinistycznie uważają Mickiewicza za poetę swojego, poniewoli składają hołd więzom wiążącym Litwę z polskością i polszczyzną.

Opowiada Wiktor Baworowski o swojej rozmowie z Mickiewiczem w jego późnych latach, w której poeta stwierdza, że "w domu rodzicielskim było kilka służących dziewek, z których mianowicie jedna posiadała ogromny zapas powiastek, podań i powieści. Tyle się w młodych latach nasłuchał, że zna nie tylko wszystkie pieśni gminne...wyrósł w lasach". Któż stwierdzić potrafi, ile mowa polska, poezja polska, ile cały naród polski

zawdzięcza tej prostej dziewczynie z nowogródzkiej ziemi, jeżeli prawdą jest, że to ona właśnie, jej pieśń gminna Mickiewiczowi dała do ręki ten złoty klucz , którym otwiera wszystkie polskie serca ?

W tej samej rozmowie stwierdza Mickiewicz raz jeszcze, jak bardzo świadom był językowej rzeczywistości. Powiada on tam, że "przede wszystkim szuka sposobów mówienia polskich, rodzimych, nie zaś retorycznych i książkowych ".

I jedna jeszcze uwaga, do nas tu wszystkich na wychodźctwie skierowana: "Podnosił potem wielką ważność ludzi dobrze po polsku mówiących, których nazwał prawdziwymi twórcami i k o n t y n u a t o r a m i języka polskiego". W myśl, dodajmy, zasady : "conservatio est continua creatio".

Problem języka Mickiewicza komplikuje się o problem wspaniałego jego wiersza, ale na to już czasu nie mamy..

Stwierdzimy już więc tylko tyle, że Mickiewicz wsłuchując się w ziemię rodzinną, w mowę i pieśń gminną jej ludu, nawiązał jak nikt inny do tysiącletniego głębokiego nurtu polszczyzny i dzięki temu stworzył język tak klarownie czysty i tak czysto polski, że stał się on językiem zrozumiałym i ukochanym przez wszystkich Polaków. W język ten, tak dostępny, jasny i prosty, zdołał on wlać ogromnego swego ducha i potężną, dostojną treść swojej poezji, udostępniając ją w ten sposób całemu narodowi.

dokończenie w nast.numerze!

= + = + =
= + =

Adam Mickiewicz

- M y ś l i -
= + = + =

Słowo i czyn

W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Cnota

Gdy pełniąc cnotę, cierpisz trudy i kłopoty
Jeszcześ nie jest cnotliwym, tylko szukasz cnoty.

Warunek bezpieczeństwa

Ten może deptać węże, głaskać lwy i tury,
Kto wyrwał z siebie żądło, rogi i pazury.

Gość

Wołasz Boga: On często schodzi pokryjomu
I puka do drzwi twoich; aleś rzadko w domu.

Cena wyższych

Po tym wyższego możesz poznać w tłumie,
Że on zawsze to tylko zwykł robić,co umie.

= ± =

- Wiadomości z Kraju. -
= + = + = + = + = + = + =

Tegoroczne uroczystości Bożego Narodzenia odbyły się w Polsce jak zwykle bardzo uroczyście i serdecznie we wszystkich kościołach parafialnych i zakonnych. Jedynie w niektórych miejscowościach policja próbowała robić trudności z odprawieniem pasterki o północy, tłumacząc zakaz bezpieczeństwem publicznem. Dzięki jednak doskonałej, stanowczej postawie wiernych pasterki odbyły się prawie wszędzie bez większych nieporozumień z policją.

Natomiast nazewnątrz kościołów panował przygnębiający nastrój. Powodem jego były głównie wzmożone ataki w prasie komunistycznej na duchowieństwo, wyśmiewanie obrzędów chrześcijańskich, próby przekręcania i wykoszlawiania znaczenia świąt religijnych, a szczególnie Bożego Narodzenia. W niektórych miejscowościach komuniści demonstracyjnie pracowali na ulicach w Dzień Wigilijny i w samo święto. Czuło się wszędzie, że obcy pogański duch przemocą wciska się do społeczeństwa polskiego, tak szczerze religijnego. Przygnębiający nastrój potęgowały również wiadomości, podawane obszernie w prasie komunistycznej, o otwartej wojnie przeciw Kościołowi Katolickiemu na Węgrzech i w Czechosłowacji. Wobec również agresywnych mów na kongresie Zjednoczenia komunistycznego /15 grudnia ub.r./ - społeczeństwo polskie czuje, że wchodzi w nowy ciężki rok walki o zasadnicze prawa Kościoła i prawa rodziców do wychowania dzieci. - Toteż Boże Narodzenie było w tym roku dniem szczególnej modlitwy o światło Chrystusowe, odwagę i męstwo do przetrwania okresu ciemności tyranii walczącego pogaństwa. /I.C./.

Pod adresem Kościoła na zjeździe połączeniowym partii komunistycznej i socjalistycznej w Warszawie w dniach 15 - 20 grudnia ub.r., wygłoszono mowy w tonie wybitnie agresywnym. Szczególnie gen.Aleksander Zawadzki, który podobno w niedalekiej przyszłości ma zostać premierem, zaatakował duchowieństwo, oświadczając m.i.:

"Wojująca część kleru pomaga siłom reakcji, prowadzi bałamutną i wrogą propagandę, a w wielu wypadkach przedstawiciele tej części kleru czynnie wspierają bandyckie podziemie. W ofensywie klerykalnej widzimy postawę nie mającą nic wspólnego z kultem religijnym i postawy tej nie będziemy tolerowali, stojąc na straży zdobyczy demokratycznych ludu."

Dalej gen.Zawadzki oświadczył, że nowa "Polska Zjednoczona Partia Robotnicza" stoi na stanowisku rozdziału Kościoła od Państwa. Rozdział ten jak wynika z dalszych wywodów, ma oznaczać zupełne ograbienie Kościoła z wszelkich praw i dlatego spotka się niewątpliwie ze stanowczym protestem katolików polskich.

Jak wiadomo, rozdział Kościoła od państwa nie jest sam w sobie żadnym nieszczęściem dla Kościoła, jeśli zachowuje on prawo zakładania szkół, wychowywania młodzieży, wydawania pism, posiadania majątku nieruchomego itp. Tak jest w wielu krajach, ale totalne państwo komunistyczne na to się nie godzi. Zawadzki już zapowiedział, że wychowanie młodzieży należeć będzie wyłącznie do państwa.

Jeszcze jaśniej wypowiedział się min.Skrzeszewski, oświadczając, że szkoły prywatne /w Polsce bardzo nieliczne/ będą przejmowane przez państwo.

Skrzeszewski oświadczył ponadto, że "w najbliższych dniach" zniesiony zostanie t.zw. okólnik Bartla /z r.1926/, dotyczący nauczania religii w szkołach. Zgodnie z hasłami Marksa i Lenina, religię zaliczył Skrzeszewski do "przesądów."

W dyskusji nad przemówieniami niektórzy mówcy starali się wykazać, jakie to "zbrodnie" popełnia kler. Imiennie został wskazany katecheta ks.Husarek, który występował na lekcjach przeciw uchwałom Komitetu Centr. Polskiej Partii Robotniczej. /Chip/. -

Taksa państwowa za chrzest. - W politbiurze partii komunistycznej /PZPR/ przygotowuje się obecnie plan opodatkowania chrztów kościelnych. Według tego projektu, każdy akt chrztu miałby podlegać wysokiej taksie państwowej, która każdorazowo miałaby być przelewana do skarbu państwa. Komuniści mają nadzieję, że wysokie taksy chrzcielne odstraszą wielu Polaków od obrzędów kościelnych, a równocześnie zdyskredytują duchowieństwo, które będzie musiało ściągać te opłaty. /I.C./. -

Bliskie usunięcie zakonnic ze szpitali. - Komisja zdrowia sejmu warszawskiego postanowiła w drodze ustawodawczej usunąć ze stanowisk administracyjnych i pielęgniarskich w szpitalach wszystkie zakonnice. Jak wiadomo, niedawno ministerstwo zdrowia zapowiedziało polityczne przeszkolenie pielęgniarek i w tych warunkach zrozumiała jest tendenacja do usunięcia ze szpitali wszystkich zakonnic, mających tak duże zasługi w zakresie opieki nad chorymi. /Pl./.

Ks.Biskup Wyszyński - Prymasem Polski. - Ogłoszono w Polsce wiadomość, że Ojciec św. Pius XII. zamianował ks.dr.Stefana Wyszyńskiego, dotychczasowego ordynariusza diecezji lubelskiej, ordynariuszem archidiecezji warszawskiej i gnieźnieńskiej. - Prasa podnosi, że nominacja nastąpiła niewątpliwie na propozycje Episkopatu Polskiego, przedstawione Ojcu św.. przez biskupów Zakrzewskiego i Klepacza. -

Ks.Prymas Wyszyński urodził się we wsi Zuzela w diecezji łomżyńskiej dnia 3 sierpnia 19o1 r., ma zatem obecnie lat 48. Doktorat praw kanonicznego otrzymał na uniwersytecie lubelskim w 1929 r., poczem studiował w Belgii i Szwajcarii obok teologii nauki społeczno - gospodarcze. Redagował następnie miesięcznik duszpastersko-teologiczny "Ateneum". W czasie niemieckiej okupacji był prześladowany i więziony jako wikariusz katedry włocławskiej i sędzia kurialny. Biskupem Lubelskim mianowany został w 1946 r. Był równocześnie profesorem Uniwersytetu Lubelskiego. Podnosi się jego głęboką wiedzę, stanowczość, ascetyczny tryb życia. Ks.Prymas Wyszyński obejmuje ster nawy Kościoła Katolickiego w Polsce w czasach burzliwych i ciężkich. Wszyscy Polacy w kraju i zagranicą życzą nowemu Prymasowi, by nawą Kościoła w Polsce sterował szczęśliwie. -

Wszystkie noworoczne listy pasterskie biskupów polskich odznaczały się twórczymi myślami, wskazywały na ogrom dokonanej pracy i zachęcały Naród do nieustawania w dalszej odbudowie życia religijnego i szczęścia rodzinnego, zbudowanego na zasadach Wiary chrześcijańskiej.

Arcybiskup poznański Walenty Dymek, opisawszy w pięknych słowach wigilijny nastrój miłości i szczęścia, przedstawił wiernym posłannictwo narodzonego Chrystusa, którym jest miłość i pokój, które sprawia, że " w wieczór wigilijny wyzwalamy się od swarów i od nieporozumień, że odrzucamy co nas dzieli, a przyjmujemy co nas łączy: miłość i wiarę". Z listu bije wiara w lepszą przyszłość i nadzieja poprawy ogólnych stosunków. -

Administrator apostolski Dolnego Śląska ks.Karol Milik , w obszernym liście świątecznym, opisał losy odbudowującego się duchowo i materialnie powojennego Śląska polskiego, wskazał na niebezpieczne i obce duchowi polskiemu prądy nienawiści i zamieszania społecznego, płynące szeroką falą ze strony nieprzyjaciół Boga. Napiętnował on zbrodnie niewoli i powołał się na uchwały międzynarodowe, które "prześladujących, jednostkę lub grupę jednostek z powodu religii zalicza do przestępców, popełniających zbrodnię przeciwko ludzkości". Uchwały takie i Polska w swoim czasie podpisała, zaliczając do kategorii przestępstw, zagrożonych karą " prowadzące do prześladowania bluźnierstwo, wyszydzanie dogmatów i obrzędów Wiary, znieważanie przedmiotów czci religijnej, złośliwe przeszkadzanie aktom religijnej." - Udzielając błogosławieństwa, administrator apost.przyrzekł, iż "dalej będziemy doskonalić w sumiennej pracy wszystko, i to, co

na tej ziemi jest martwe i to, co żywe. Doskonalić będziemy przyrodę i wyznaczonego przez Boga władcę przyrody - człowieka ". -

o o O o o

- S p r a w y E m i g r a c y j n e. -

= + = + = + = + = + = + = + = + = + =

Warunki pracy w Australii.

Inspektorat Imigracyjny buduje dla przyjeżdżających baraki obliczone na 10.000 mieszkańców. Każdy przybywający w okresie pierwszym otrzymuje dwa ubrania /wyjściowe i robocze/ oraz tygodniowo 25 szylingów, z których 20 płaci za utrzymanie. Zamierzone jest sprowadzenie narazie 100.000 uchodźców. Ponieważ zapotrzebowanie rynku pracy w różnych gałęziach wynosi około 125.000, - wszyscy więc dostaną zatrudnienie. Praca tu trwa 40 godzin tygodniowo - a Związki zawodowe zastrzegły, że płaca nie może być niższa od płacy miejscowego robotnika. Obowiązkowy jest dwuletni kontrakt pracy - obowiązkowa jest również nauka angielskiego, która rozpoczyna się odrazu po przyjeździe na specjalnych kursach. Rodziny przyjeżdżające również mogą się zatrzymać w hotelach - barakach za specjalną opłatą 1 Ł. tygodniowo. /I.C./ -

Ponadto przyjaciele i prenumeratorzy "Znaku" w Australii przesłali nam uprzejmie następujące dane z tamt. życia i warunków pracy. Piszą oni nam m.i., co następuje:

"...Mieszkam o 30 min.drogi koleją od Melbourne. Lubię to miasto ogromnie - to bardzo ruchliwe centrum z dobrymi sklepami, pozatem całe mile przedmieść, składających się ze spokojnych ulic i domków w ogrodach. W Australji jest bardzo niewielu Polaków i nie są zupełnie zorganizowani; w Tasmanii jest ich około 800, mieszkających w specjalnych obozach i pracujących przy budowie tamy elektrycznej. Są to wszystko ludzie samotni, którzy zobowiązali się przez 2 lata pracować fizycznie, zdaje się, że koszta przejazdu im opłacono. - Co do przyjazdu do Australii, to nie ma tu jakiejś specjalnej organizacji, któraby Polakom pomagała. Mają natomiast taką organizację Żydzi, których tu w Melbourne jest kilka tysięcy. - Aby tu przyjechać na własną rękę, trzeba uzyskać t.zw."Landing Permit" od władz australijskich. W tym celu potrzebne jest: 1/zaświadczenie, że ktoś gwarantuje mieszkanie, 2/ gwarancja t.zw. "S p o n s o - raa", to znaczy kogoś mieszkającego tu odpowiednio długo i mającego jakieś zasoby pieniężne czy majątek, aby móc ręczyć za utrzymanie, 3/ zaświadczenie pracodawcy, że się zostanie zatrudnionym, co jest raczej formalnością i nietrudną rzeczą. W wypadkach sił fachowych /inżynierowie, technicy, elektrotechnicy,/wykluczenie są lekarze/ - można nawiązać kontakt z odpowiednimi przedsiębiorstwami i kontrakt może wtedy zastąpić gwarancję "sponsora". Dyplomy są jednak uznawane z dużymi trudnościami, duże znaczenie ma praca fachowa zagranicą. Najlepsze zawody to: krawcy, krawcowe - wspaniałe wynagrodzenia. Naogół praca fizyczna jest znacznie lepiej wynagradzana niż umysłowa. Rzemieślnicy jak cieśle, murarze mają się tu doskonale. Pielęgniarki poszukiwane niesłychanie. Służące też dobre warunki, ale prawie wogóle nie istnieją, raczej kucharki. Bez specjalnych kwalifikacji mężczyzna zarabia tygodniowo 8 - 10 Ł.,kobieta 5 - 6 Ł. /1 Ł. australijski = ok.11 koron szw./. Od zarobków tych odchodzi dość duży podatek. - Pracę łatwo znaleźć. Duże szanse mają tu specjaliści tekstylni. - W porównaniu ze Szwecją jednak znacznie łatwiejsze tu życie, więcej szans na przyszłość, własne przedsiębiorstwo itp. bez trudu. Obce pochodzenie nie stanowi tu trudności.

W ciągu 2 lat zaoszczędzić można 200 - 300 Ł., co jest poważną sumą, skoro cena domu wynosi 800 - 1000 Ł. Ogólną bolączką w Australji są mieszkania. - Klimat jaki kto chce, jest kalifornijski /Sydney/ i miły subtropik /Brisbane/. - Nastawienie społeczeństwa dobre!

W dziesiątą rocznicę zgonu

R o m a n   D m o w s k i

= + = + = + = + = + = + ==

Wielki polityk, mąż stanu, wychowawca narodu.

Minęło 10 lat. W noc sylwestrową z roku 1938 na 1939 we dworze drozdowskim pod Łomżą zmarł Roman D m o w s k i.

Odchodził w chwili, kiedy biły pierwsze godziny owego strasznego roku krwi i niedoli, roku, który niósł światu i Polsce burzę wojny, klęsk, nieszczęść, łez....Dmowski odszedł nim spadły pierwsze gromy tej burzy. Bóg oszczędził mu bólu patrzenia na ruinę tego, co w tak wielkiej mierze było jego dziełem, na upadek niepodległej Polski.

Któż to był Roman Dmowski ? Wielki polityk, mąż stanu, budziciel polskiego ducha, wychowawca Narodu. Jak tylu ludzi prawdziwie wielkich Roman Dmowski dziś, w dziesięć lat pośmierci , być może, lepiej może być poznany, łatwiej zrozumiany, trafniej oceniony niż za czasów, kiedy żył, pracował, tworzył...

Albowiem czas to ma do siebie, że nawet tak krótki, lecz tak brzemienny w wypadki okres 10 ciu lat przesłania i zaciera wszelkie nieznaczące drobiazgi, szczegóły i akcesorja, natomiast tym pełniej wydobywa na światło, podnosi i utrwala to, co jest prawdziwie wielkie.

Dlatego z upływem lat postać Dmowskiego w oczach naszych rośnie, potężnieje, nabiera wymiarów olbrzymich.

Lecz czemże jest wielkość Dmowskiego ? Co jest jej treścią i istotą ? Owa wielkość, która go stawia w rzędzie największych synów Polski, która dziś każe go zaliczyć do najznakomitszych światowych polityków i myślicieli politycznych epoki ?

Cofnijmy się pamięcią w przeszłość, do owych czasów, kiedy młody Roman Dmowski wchodził na widownię polskiego życia politycznego. Był to schyłek okrytej żałobą epoki popowstaniowej. Były to czasy klęski Narodu, lecz przede wszystkim klęski polityki polskiej i to obu jej głównych kierunków.

Polityka zbrojnej walki o niepodległość poniosła klęskę na polach bitew. Żądając ofiar olbrzymich, okazała się nierealną. Upadek powstania dowiódł, że Naród Polski, bez pomocy korzystnych warunków zewnętrznych i wobec politycznego współdziałania w sprawie polskiej trzech mocarstw , nie ma dość sił, by skruszyć ciążącą nad nim przemoc i zdobyć wolność. -

Drugi kierunek, polityka ugodowa, przekreślając znów Niepodległość, jako cel nierealny, odepchnęła od siebie Naród. Nie umiała mu wskazać drogi, którąby mógł pójść, nie sprzeniewierzając się sobie.

Polityka polska załamała się, zbankrutowała. W najcięższej epoce popowstaniowej Naród znalazł się bez kierownictwa politycznego, bez żadnej politycznej koncepcji, zawiedziony, rozbity, złamany. A tymczasem spadały nań okrutne prześladowania i represje. Ludzie najlepsi, najcenniejsi ginęli lub szli na Sybir, konfiskowano ich mienie, niszczono resztki niezależności Królestwa Kongresowego, kasowano polską administrację, język polski usuwano ze szkoły i sądu; w zaborze pruskim triumfowała polakożercza polityka Bismarcka.

Żałoba okryła kraj, Naród stanął na krawędzi zwątpienia. Polska żyła jeszcze w sercach ludzkich, ale już zda się tylko jako jakieś niezniszczalne, romantyczne marzenie, które nie miało kształtów, nie miało dróg,

było jakby bezsilnym i utajonym protestem wobec twardej, a okrutnej rzeczywistości.

I oto w takich czasach i w takim położeniu zjawia się na ponurej widowni polskiego życia nowy obóz polityczny, Obóz Wszechpolski oraz, jako jeden z jego twórców, a niebawem przywódca, Roman Dmowski. Stawia on przed Narodem nową koncepcję polityczną, zapoczątkowuje nową politykę polską..

Jakaż to jest, jakaż to może być polityka w ówczesnych warunkach ? Dziś, gdy patrzymy na nią z perspektywy przeszło pół wieku, uderza nas jej niezwykła, wręcz niesłychana śmiałość. Jakimże wstrząsem, jakim objawieniem musiała być dla pokolenia tamtych czasów, które widziało wszędy triumfującą potęgę wroga, które nosiło w sercu świeże, krwawiące rany, i żywą nieprzyćmioną jeszcze przez czas pamięć doznanego pogromu!

Albowiem oto polityka Dmowskiego stawia sobie za cel owo rozbite, mdlejące romantyczne marzenie polskich serc : niepodległą Polskę! Zdeptany sztandar niepodległości podnosi z kurzawy powstańczych pobojowisk, dobywa go z więziennych kazamat, wysnuwa z trawionej bólem piersi Narodu.

Czy to być może ? Miałoby to być wskrzeszeniem tradycji belwederczyków i owych bohaterskich straceńców 63 roku ? Polityka Niepodległości w czasach, gdy słowo Polska wymawiano z drżeniem trwogi, gdy słowo to zostało wykreślone z języka polityki europejskiej, pogrzebane, zda się, na zawsze w archiwach dyplomatycznych kancelarii ? Gdy na ziemi polskiej srożyła się bardziej niż kiedykolwiek zwycięska przemoc, a trzy zaborcze mocarstwa zdawały się granitowymi potęgami zła i ucisku ? Czyżby Dmowski wzywał do nowej całopalnej ofiary, do nowej samotnej walki ?Wbrew świeżym doświadczeniom, mimo oczywistej pewności nowej klęski ? N i e .

Tak jak powstańcy Dmowski zapala przed Narodem wielki ów i święty cel, co więcej, cel znacznie bardziej konkretny, bo obejmujący Polskę Zjednoczoną, zamykającą w swych granicach wszystkie trzy zabory, sięgającą po Bałtyk, odzyskującą po sześciu wiekach Śląsk, ale drogę do tego celu wskazuje zupełnie inną: realną, w granicach ludzkich rachub pewną. -

Dmowski, romantyk celu, jest przecie skończonym, najbardziej rasowym realistą metod działania, jest prawdziwym politykiem. Nie nawiązuje więc do tradycji politycznej walk, skazanych z góry na klęskę; wskazuje drogę, u której kresu leży wprawdzie i czyn zbrojny, ale w warunkach, zapewniających zwycięstwo. Droga polityki Dmowskiego zostaje przezeń wytknięta na podstawie głębokiej i wszechstronnej analizy ówczesnej Europy.

Przenikliwy wzrok wielkiego polityka odkrywa, że Europa ta pozornie jeno przedstawia pewien ustalony, trwały i niewzruszony porządek, w którym nie ma miejsca dla wolnej Polski. Dmowski bodaj pierwszy wyraźnie dostrzega, że za wspaniałą kurtyną tego systemu działają siły potężne, które kruszą jego podstawy i zwiastują rychły upadek.

Dmowski widzi zbliżający się szybko wielki konflikt europejski i, co najważniejsze widzi, że w tym konflikcie trzy mocarstwa rozbiorowe, stojące dotąd jakby na straży grobu Polski, we wrogich sobie znajdą się obozach. - "O wojnę ludów prosimy Cię Panie ", modlił się ongiś Mickiewicz. Dmowski polityk wie już napewno, że owa wojna ludów się zbliża i że ona to stanie się siłą, która rozstrzaska kamień grobowy Polski, wyzwoli czyn polski, otworzy Polsce bramy wolności.

Wychodząc z tego podstawowego założenia Dmowski opracował, a z czasem wykonał program polityki praktycznej, zakreślając jej bliższe bezpośrednie zadania, owemu naczelnemu celowi, niepodległości zjednoczonej Polski, służące. Można je ująć krótko w następujących zdaniach :

Uczynić wszystko, aby konflikt europejski przybliżyć. Zapobiec wszystkiemu, co by go mogło zażegnać lub choćby oddalić. W przyszłym konflikcie stanąć przeciw Niemcom, jako wrogowi najbardziej wówczas groźnemu. Wreszcie pozyskać dla tej linii politycznej Naród Polski i przygotować go do zadań, jakie musi wziąć na siebie natychmiast oraz do tych, które go czekają w przyszłości : do pracy nad odbudową państwa. Oto program polityczny Dmowskiego. -

W książkach "Myśli nowoczesnego Polaka" /1903/, "Rosja, Niemcy i kwestja polska" /1908/ i "Polityka Polska" znajdujemy obraz owego ogromu pracy myśli oraz wysiłku organizacyjnego, jaki podjął Dmowski i cały Obóz Wszechpolski nad stworzeniem swego programu i jego wykonaniem.

Znajdujemy tam obraz wszystkich owych przesłanek, wysnutych z głębokiej znajomości ukrytych sił i całego mechanizmu polityki europejskiej, wszystkich owych przemyśleń i wniosków, które doprowadziły do sformułowania jego zasad oraz wszystkich walk, sukcesów i porażek, które drogę tej polityki usłały.

Obrazu tego nie będziemy tutaj odtwarzać. Stwierdzimy tylko, że Dmowski nie popełnił błędu lekceważenia Narodu, jako istotnego czynnika polityki. Rozumiejąc, że polityki polskiej przeciw Narodowi, ani nawet bez Narodu prowadzić nie można, i on i cały jego obóz podjął ogromną pracę nad wychowaniem i uświadomieniem politycznym mas.

Obóz Wszechpolski nazywał się tak nie tylko dlatego, że skupiał i łączył wszystkie trzy zabory, ale również dlatego, że obejmował pod swymi znakami cały Naród, sięgał do wszystkich klas i warstw, wskazywał im cel, cel ogólny, wyższy : dobro Narodu, jako całości i uczył służby, ofiarności i jedności w walce o ten cel. Przez szeroko prowadzoną pracę oświatową na wsi, przez walkę o spolszczenie gminy, przez akcję prasową, wreszcie przez organizację polityczną Stronnictwa Demokratyczno - Narodowego, obejmując obok inteligencji rzesze polskiego włościaństwa i mieszczaństwa. - Dmowski nie tylko rozbudził politycznie Naród, ale i pozyskał i związał ze swą polityką jego większość ogromną.

Naród Polski poszedł po linii politycznej Dmowskiego. W r.1905 przeciwstawił się przedwczesnej akcji zbrojnej, w r.1914, kiedy wybuchła upragniona wojna stanął zdecydowanie przeciw Niemcom, rozumiejąc że ich klęska jest warunkiem zjednoczenia a przez zjednoczenie - niepodległości.

W pierwszym i w drugim wypadku nie pokrzyżował, nie zmącił działania sił światowych, pracujących na jego korzyść. Równocześnie po tej samej linji sam Dmowski prowadził sprawę polską nazewnątrz, poprzez akcję w dumie petersburskiej a potem w Paryżu. Traktat wersalski wprowadzający na nowo Polskę do społeczności wolnych narodów, był triumfem polityki Dmowskiego. Ale triumf ten, jak sam on stwierdził, możliwy był jedynie dzięki zdrowemu instynktowi, rozumowi, woli i ofiarności Narodu.. Naród Polski okazał się godnym swego wielkiego przywódcy i, tak jak on, godnym świętej sprawy, o którą walczył.

+ = +

Rok 1914 zamyka świetny okres działalności Dmowskiego, jako bezpośredniego kierownika polityki polskiej. W niepodległym państwie odsunięty od rządów, Dmowski powraca jakby do początków swej drogi, kiedy ustalał wytyczne tej polityki i tworzył Obóz Wszechpolski, jako jej narzędzie. Ostatnie 20 lat życia poświęca znowu niemal wyłącznie pracy nad organizowaniem i wychowaniem młodego pokolenia w Stronnictwie Narodowym oraz pracy intelektualnej, zmierzającej do wykrycia sił i kierunków rozwoju wielkiego dziejowego kryzysu, otwartego przez pierwszą wojnę światową. Albowiem Dmowski rozumiał doskonale, że ów kryzys polityczny, który oba-

lił porządek Europy XIX. wieku i umożliwił powstanie państwa polskiego nietylko nie został zakończony w Wersalu, ale że, rozszerzając się na coraz nowe dziedziny życia gospodarczego, społecznego, na sferę kultury, na dziedzinę pojęć moralnych, przeobraża się w olbrzymi kryzys cywilizacyjny, światopoglądowy, który, nim zakończy się wyłonieniem nowych form, nowego porządku życia, musi światu przynieść jeszcze wiele walk, zmagań, przemian, klęsk i katastrof. W dwóch książkach z tego okresu "Świat powojenny i Polska" i "Przewrót" Dmowski poddaje analizie położenie światowe, w najszerszym słów tych znaczeniu. Oceny jego są niestety pesymistyczne. Stwierdza, że świat, odwracający się od objektywnych zasad moralnych, szarpany rozbieżnościami interesów, porywany i kuszony przez zwodnicze hasła fałszywych proroków, daleki jest jeszcze od przystani prawdziwego pokoju i nowego trwałego systemu życia, że czeka go wiele burz, że jego przyszłość powleczona jest chmurami. Dmowski bodaj jedyny wówczas w Polsce widzi tę grozę przyszłości.

Lecz jako Polak myśli przede wszystkim o losie własnego Narodu. Naród polski chce na te czasy straszne uczynić silnym, chce go zabezpieczyć, uodpornić na próby, klęski i ciosy, jakie mu owa przyszłość może zgotować.

Z tym celem przed oczyma wychowuje młode pokolenie narodowe. Wychowuje je w dawnej ideologii Wszechpolskiej. A więc głosi prymat dobra Narodu, jako najwyższego z dóbr ziemskich, któremu jeno moralność Chrystusowa zakreśla granice; wszczepia w umysły i serca obowiązek podporządkowania temu Dobru wszelkich interesów jednostek, grup, partji i klas; naucza, że Naród, tak bogaty w swej strukturze wewnętrznej, jest przecie nierozdzielną jednością, w której człon każdy winien spełniać swe funkcje służące i podporządkowane celom ogólnym. Lecz przede wszystkim dba o to, by wzbogacić i utwierdzić polską treść duszy Narodu. I tu trzeba podnieść fakt szczególnego znaczenia i wagi. Oto Roman Dmowski, w owym okresie życia wierzący i praktykujący katolik - jako polityk i myśliciel stwierdza, że katolicyzm jest najcenniejszym bogactwem i integralną podstawą duszy polskiej; w nim przeto widzi najpewniejszą, niewzruszoną ostoję Narodu. W broszurze p.t."Kościół, Naród i Państwo" Dmowski pisze:

> "...Katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwanie Narodu od religii i od Kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu."
>
> "Państwo polskie jest państwem katolickim.
> Nie jest nim tylko dlatego, że ogromna część jego ludności jest katolicka...Z naszego stanowiska jest one katolickim w pełni znaczenia tego wyrazu, bo państwo nasze jest państwem narodowym, a naród nasz jest narodem katolickim...Naród polski, w znaczeniu ściślejszym, obejmującym świadome swej odpowiedzialności i swych obowiązków żywioły, nie odmawia swoim członkom prawa do wierzenia w co innego, niż wierzą katolicy, do praktykowania innej religii, ale nie przyznaje im prawa do prowadzenia polityki, niezgodnej z charakterem i potrzebami katolickimi narodu, lub przeciwkatolickiej."
>
> "Polityka narodu katolickiego musi być szczerze katolicka, to znaczy, że religia, jej rozwój i siła, musi być uważana za cel, że nie można jej uważać za środek do innych celów, nic wspólnego z nią nie mających....
>
> "Polityka jest rzeczą ziemską i punkt widzenia polityczny jest ziemski, doczesny. Ale i z tego punktu widzenia religia w w życiu narodów jest najwyższym dobrem, które dla żadnego celu nie może być poświęcone".

Ostatnie lata wielkiego Polaka upływały w smutku i trosce. Nie z powodu odsunięcia od władzy, niewdzięczności czy zapomnienia, jakiego doznawał ze strony oficjalnej Polski. N i e . Ludzie tej miary wyżsi są nad radości i rozkosze, które daje wstęga orderowa czy fotel Prezydenta Państwa. Przyczyny troski Dmowskiego były inne. Oto widział wyraźnie nadciągagającą burzę ; słyszał jej złowrogi pomruk. Zdawał sobie sprawę, że przetoczy się ona i nad polską ziemią, że rozpęta siły i moce potworne, kruszące narody i państwa. Jak więc ocalić Polskę ? Co jej dać, jaką po sobie zostawić naukę, aby się ustrzegła od zagłady, aby nie pozwoliła się zetrzeć i zmiażdżyć w wirach tych potęg olbrzymich a złych, co niby apokaliptyczne bestje szaleć będą nad światem?

Nic więcej zostawić jej nie mógł nad to, czego nauczał, co głosił przez całe życie. Strzedz i bronić za wszelką cenę moralnej integralności i jedności Narodu, jako najwyższego Dobra; wierzyć, że Naród, który się nie pozwoli rozerwać na sekty, wynoszące nadeń swe bóstwa, jest niezniszczalny i dochować wiary Chrystusowi, który jest życiodajnym pokarmem polskiego ducha. Tej strawy Polsce nie zabraknie nigdy, choćby jej wszelką ziemską strawę odjęto.

Pewien przyjaciel Dmowskiego opowiadał, że zastał go kiedyś czytającego Sienkiewiczowski "Potop". Czy wie Pan co tu jest najważniejsze, spytał Pan Roman, a po chwili otworzył książkę na ostatnich kartkach i przeczytał głośno słowa Zagłoby:

"Niech gdy ciężkie czasy nadejdą wspomną na nas i nie desperują nigdy, bacząc na to, że nie masz takowych terminów, z którychby się viribus unitis, przy Boskich auxiliach podnieść nie można". -

Oto co najważniejsze ! - dokończył.

Na tych dwóch kotwicach wiary w Boga i w Naród zawisło jego serce w ostatnich dniach żywota.

\+ + +

Dziś Roman Dmowski już od 10-ciu lat nie żyje. Owoce jego polityki praktycznej zniszczył niemal doszczętnie dziejowy kataklizm. Oblicze sprawy polskiej jest obecnie zupełnie inne niż przed pół wiekiem, inny też jest układ stosunków w świecie i inne siły żłobią nurty i wyznaczają drogi historii.

Ale w spuściźnie myśli Dmowskiego pozostała skarbnica ideji i prawd, któr , odgadując przyszłość, dla niej przede wszystkim głosił. Te ideje i prawdy nie utraciły swojej wagi i sensu. Potwierdzone i wzbogacone doświadczeniem tragicznego dziesięciolecia odsłaniają one najgłębszą treść dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Kiedy patrzymy w tej chwili na rolę Kościoła w Kraju w walce o polską duszę, stwierdzamy, że przekonanie Dmowskiego o związku katolicyzmu i Polski było jednym z tych genialnych rzutów myśli, co niby jasnowidzenie odkrywają rzeczy przyszłe. Kiedy chłop i robotnik polski więziony był i zsyłany do niemieckich obozów koncentracyjnych, wraz z polskim księdzem, profesorem, czy kupcem, to przed oczyma tych ludzi w całej jasności musiała stanąć prawda, że Naród jest jednością nierozdzielną, wspólnym złączoną losem, że wspólnie jeno może święcić zwycięstwa i wspólnie musi ponosić klęski, że jego dobro jest jedno i że jest ono wyższe nad interesy stanów, klas i jednostek, zawierając wszystkie w sobie i stanowiąc dla tamtych nieodzowny warunek. Kiedy znowu patrzymy na klęskę tych odłamów politycznych w Kraju, które w imię doktry-

ny klasowej i dla rzekomych interesów klasy, przeciwstawiły się polityce interesu narodowego, to rozumiemy, że klęska ta jest tylko konsekwencją sprzeniewierzenia się owemu wyższemu, nadrzędnemu dobru, dobru Narodu.

Tak oto życie biegnie śladami myśli Dmowskiego, a raczej tak myśl jego umie przenikać bieg dziejów !

Z owych idei i całej szkoły politycznego myślenia, jaką Dmowski stworzył, można i należy wysnuć naukę dla współczesnej polityki polskiej i dla postawy Narodu:

O niczem nie wątpić, niczego się nie wyrzekać. Pamiętać, że na tym świecie wszystko płynie i wszystko się zmienia. Być czujnym. Przewidywać. Starać się rozumieć rozwój, kierunek i sens wydarzeń. Umieć wyzyskać korzystną konjukturę i poprowadzić Naród do decydujących rozstrzygnięć w chwilach i w warunkach, kiedy zwycięstwo będzie pewne lub przynajmniej możliwe.

A z drugiej strony: zachować nieskażoną duszę polską, duszę, której wewnętrznym światłem jest Chrystus. Bronić jedności Narodu, jedności jego działania i jego polityki. Strzedz prymatu dobra Narodu, pomnąc, że nie masz szczęścia, nie masz wolności, nie masz nawet życia dla Polaka i dla każdej grupy Polaków tam, gdzie niemasz dobra Polski.

Oto są nauki płynące z testamentu Dmowskiego. Stają one znowu przed nami jako drogowskaz nowej, w nowych czasach i warunkach, lecz temu samemu celowi co ongiś służącej, polityki polskiej.

Przetrwały śmierć swego twórcy, przetrwały kataklizm dziejowy, który tak wiele pozornych praw obalił, tak wiele kruchych potęg starł w proch. One przetrwały, żyją ! Żyć i trwać będą dopóty, dopóki żyć będzie Naród polski, dopóki na polskiej ziemi, w polskiej mowie ludzie będą chwalili Boga. Albowiem dopóty żyć będzie Polska !

+ o o +

- Święto M. B. Gromnicznej -

+ = + = + = + = + = + = + =+

/2 lutego/

Święto Oczyszczenia Najśw. Marii Panny jest jednym z najstarszych świąt Najśw.Panny. Maria, chcąc być posłuszną prawu Mojżesza, musiała udać się z P.Jezusem do Jerozolimy w 40 dni po Narodzeniu Dzieciątka, by tam w świątyni złożyć przepisane ofiary. - Procesja z gromnicą, która jest symbolem Chrystusa, światłości świata, przypomina nam podróż Marii i Józefa do świątyni w celu ofiarowania "Anioła przymierza", według proroctwa Malachiasza. -

Obyczaje polskie na Gromniczną.

Święto oczyszczenia N.Panny nosi w Polsce nazwę Matki Boskiej Gromnicznej. Na dzień ten przysposabia się duże, ozdobnie ustrojone świece woskowe, dawniej robione po wsiach z własnego wosku, dziś po większej części kupowane. Świece te niesie się w dniu święta do kościoła, i tam zostają one przez księdza podczas nabożeństwa poświęcone. Lud nasz widzi w nich ochronę od uderzenia piorunu, więc też pali się je podczas burzy. Według prastarego obyczaju polskiego zapala się też gromnicę przy konającym i daje mu się ją do ręki.

Z gromnicą w dłoni rozpoczynał niegdyś gospodarz w Polsce wszystkie obrzędy, związane z pracą około roli, a więc wypędzał bydło w pole, odkładał pierwszą skibę. na wiosnę, pierwsze ziarno rzucał w ziemię. Z nią

też otwierał on i zakończał żniwa.

Jeśli w dniu M.B.Gromnicznej mrozu niema, zapowiedź to późnej wiosny. Jeśli przeciwnie - mróz trzyma to ciepła wiosenne nadejdą niedługo. Stąd też przysłowie:

Na Gromniczną Maryją
Niedźwiedź budę rozwali, lub poprawi ją.

M.Dynowska /"Polska w zwyczaju i obyczaju"/

o o O o o

- Polowanie na wilki -

+ = + = + = + = + = + =

Na drugi dzień po Matce Boskiej Gromnicznej zjechało się ośmnastu myśliwych z sąsiedztwa. Sanie były urządzone z ławami, na których siedzieć wygodnie mogli; ztyłu siedzenie bezpieczne dla strzelca, który gniótł prosię, ażeby kwikiem swoim przywabiało wilki. Tymczasem na długim sznurze przywiązana wiązka grochowin zwodziła łakome zwierzę, jakoby sam była łakomym kąskiem...

Do zaprzężonych czterema chyżemi końmi sań zasiedli. Każdy,oprócz dubeltówki, opatrzony był w parę pistoletów; kilka sztuk broni nabitej na zapas, za poradą starego strzelca, wzięto na sanie...

Żwawo ruszyły konie, a chrzęst śniegu, gniecionego kutemi i ciężkiemi saniami, i kwik przerywany prosięcia ogłaszały przejazd tej zbrojnej, radosnej czeredy...

Im bliżej dojeżdżali lasu, ustawała gwarna z początku rozmowa... Stary strzelec i doświadczony opowiadał smutne powieści, które wszystkich czoła zachmurzyły. Treścią ich była śmierć odważnych myśliwych, którzy z podobnym jak oni wybrali się wabikiem na wilki.

- Będzie temu - mówił - lat z dziesięć. Podobnie jak teraz, wybraliśmy się na wilki. Pięć dzielnych zaprzężono koni. Wsiadło nas dwudziestu na sanie. Ale jak się pokazały ćmy wilków nienaliczone, bez wystrzału nawet ledwie uciekliśmy!

- Tchórzu - zawołał Czesław, stojący blisko starego strzelca - we dwudziestu i obawiać się jeszcze !..

Strzelec nagniótł silnie prosiaka, który zakwiczał przeciągle; wtedy odrzekł :

- Zła wróżba, mój panie. Prosię długim głosem zakwiczało.

- I cóż z tego ? - zapytało kilku myśliwych...

- Bo tak było - mówił dalej stary strzelec - kiedy szesnastu łowców wilcy zjedli, a ja jeden zaledwie uciekłem !

Na te słowa czy wiatr zimniejszy powiał, czy może i trwoga tajemna, ale wszystkich mróz przeszył...

- Jakże to było ? - zapytało wielu razem. Strzelec nie odrzekł słowa, podniósł się z ławy, spojrzał wokoło. Śnieg drobny a gęsty nie dozwalał dojrzeć daleko. Nagle odwrócił się. Jakby odpowiadając na pytanie : - Jak było, tak będzie - rzekł ponuro i wskazał palcem. Wśród śnieżnej zawieji z początku nic myśliwi dojrzeć nie mogli.

- Ci ci się przewidziało, stary ? Ot, śnieg na polu roztajał, to czerni się ziemia ! - zawołał Czesław, wpatrując się pilnie.

- Widzicie to pole ! - mówił zcicha strzelec - to nie pole, jeno taka ćma wilków, stado, jak pole długie i szerokie. Już nas zwietrzyły. W konie ! w konie ! bo inaczej zginiemy wszyscy !

- Strzelać ! - odezwali się niektórzy. - Przecież tyle ludzi i broni !

- Cicho ! - zawołał strzelec z gniewem. - Usiąść na ławach, broń mieć w pogotowiu, ale nie strzelać. "Strzelać, strzelać !" wołacie, a cóż będzie z tego ?Zabijesz pięciu albo dwudziestu, a sto rzuci się

i pożre!

Wszyscy na groźne starego słowa posiadali na ławach. Konie jakby poczuły niebezpieczeństwo, w chyżym biegu ledwie dotykały ziemi.

- Jeśli dostaniemy się prędzej na otwarty gościniec, ocalejemy zdrowo! Rachujcie teraz, panowie, wilki, co to się wam strzelać zachciało !

Czesław spojrzał. Co zdawało się wśród zamieci śnieżnej, kawałem pola, była to gromada burych wilków. Szły w gęstej masie. Kilka tylko wybiegło naprzód. Przy zmroku coraz większym błyskały ogniem oczy zajadłych i zgłodniałych zwierząt...

Strzelec nagle odwrócił głowę...Widać było na jego twarzy bladość, usta zsiniały... Dobył kordelasa, ścisnął mocno ryj prosięcia i przebił odrazu. Uniósł się z ławy, a widząc, że już blisko szeroka droga, do wsi prowadząca, wysadzana lipami, których jeno suche, nagie konary sterczały, przeżegnał się, porwał za nogi skrwawione prosię i z zamachem daleko wyrzucił z sanek...

Wilczyca najbliże pędząca zatrzymała się, porwała zdobycz...przyskoczyło więcej wilków, ale śnieżyca nie dozwalała rozpoznać, jak się dzieliły tak drobnym dla nich łupem. Wszyscy przeziębli od mrozu i wiatru, które powiększał postrach... i wlepili oczy w twarz starego strzelca, chcąc w niej wyczytać ocalenie lub zgubę.

Woźnica rzekł zcicha: - Już widać we wsi dzwonnicę !

Strzelec wtedy wst[illegible] na nogi, objerzał dubeltówkę: - No, panowie, jeszcze dla nas nie wybiła ostatnia godzina, lecz trzymajcie się mocno, bo kto wypadnie z sanek, tego zostawim na strawę wilków...A teraz, Macieju, co koń wyskoczy !...

Trzymając się mocno na saniach, odwiódł zamki od dubeltówki i zawołał: - Panowie, który może, do mnie się niechaj obróci, i ognia razem !

Zadrżała ziemia od huku strzałów. Po nich usłyszano głuche wycie wilków. - Ognia znowu ! - krzyknął strzelec, i tak raz po raz rozlegały się strzały, których echem było okropne wycie...

Już blisko byli opłotków, a stado goniące wilków ani się na chwilę nie zatrzymało. Psy ze wsi całej, jedne na dachach chlewów i obór, drugie skryte po izbach, żałośnie wyły. Zuchwalsze, które się przed domem pokazały, w oczach myśliwych rozszarpane zostały bez znaku. Leciały sanie przez wieś, grzmiące wystrzałami.

Janusz ze swą małżonką, siedząc przed ciepłym kominem, co przed chwilą brali za poświst burzy, teraz rozpoznali, że to strzały. Sędziwa niewiasta poczęła płakać, Janusz porwał za strzelbę i z domownikami wybiegł na ganek.

Sanie na dziedzińcu już są z myśliwymi. Wszyscy wyskakują z nich co żywo, wpadając na ganek, biegną do domu...Zatarasowano podwoje, stado wściekłych wilków napełniło dziedziniec. Maciej woźnica, tyle przytomny, obciął koniom postronki, a te w stajni znalazły ochronę. Sam po drabinie wdrapał się na dach dworski. Ogromne brytany i kundle, wyżły, gończe, charty, przeszło dwadzieścia psów w jednej chwili rozszarpały wilki. Strzelcy i domownicy, rozstawiwszy się w oknach, ciągłym je ogniem razili...

....

Znowu wrócił spokój do tego domostwa, nanieciono duży ogień na kominie...Janusz kazał podać wieczerzę...

Uderzyła godzina spoczynku. Na sianie strudzeni myśliwi spali, jak po łaźni. Równo ze świtem już zerwał się Janusz. Mało nie płakał po stracie tylu psów ulubionych, lecz wkrótce pocieszył się widokiem tylu zabitych wilków. Długą miał naradę z kucharzem, poczem dał staremu strzelcowi trąbkę myśliwską, bogato oprawną, a czterem domownikom rogowe, i ustawił ich w sieni.

Myśliwcy już wstali; obniesiono wódkę, i Janusz zaprosił wszystkich do zastawionego śniadania.

Na pierwsze danie przyniesiono ogromną pieczeń z cebulą, i gdy zaczęli ją kosztować, zagrzmiały w sieni trąbki myśliwskie, a Janusz rzucił na stół ogon wilczy, na znak, że to była wilcza pieczeń.

Na pamiątkę zaś, że Czesław jedynak szczęśliwie uszedł z tak groźnych łowów, zębami z dwudziestu wilków kazał rząd ozdobić na konie i podarował go synowi w dzień jego imienin.

K. W. Wójcicki /"Stare gawędy i obrazy"/

o o O o o

- Wiadomości polskie z terenu Szwecji. -

+ = + = + = + = + = + = + = + = + = + = +

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp.Romana Dmowskiego odbyło się w Lund, w związku z 10 tą rocznicą zgonu wielkiego polityka i wychowawcy narodu. - Mszę św. żałobną odprawił ks.kapelan Chmielewski, poczem po odmówieniu modlitw, licznie zebrani Polacy z Lund i okolicy odśpiewali "Boże coś Polskę". -

W Landskronie Koło Polaków urządziło dla przybyłych z Kraju uchodźców politycznych wilię zbiorową. W związku z tym Zarząd Koła składa na tej drodze podziękowanie następującej treści:

"Jego Ekscelencji Ks.Biskupowi Muellerowi za ofiarną pomoc materialną oraz tym Polakom z Landskrony, którzy swą ofiarnością przyczynili się do urządzenia wieczoru wigilijnego dla uchodźców polskich / w liczbie 63 osób/ przebywających na kwarantannie w Landskronie, serdeczne "Bóg zapłać!" składa Zarząd Koła Polaków w Landskronie"

Porządek nabożeństw z kazaniem polskim jest następujący:

W Bankeryd	22/I. g.	W Jönköping	23/I. g.11.
W Smålands Taberg	25/I.	W Vrigstad	26/I.49.
W Målila Sanatorium	27/I.	W Hässleby Sanatorium	28/I.
W Nässjö	30/I. g.10	W Tranås	30/I. g.19.
W Norrköping	6/II.	W Örebro	13/II.
W Ljungby	23/I. godz.11.	W Perstorp	30/I. godz.12.
W Höganäs	6/II. g.11.	W Landskronie	13/II. godz.11.
W Billesholm	13/II. o godz.17.		

Związek małżeński zawarli w kościele katolickim:pp.: 1/Jan Czerwiński i Antonina Woźniak ;2/Wiktor Czajkowski i Wanda Czerny z Lund. - Nowożeńcom "Szczęść Boże!" -

Zebranie roczne katolików w Halmstad odbędzie się dnia 23 stycznia br. o godz. 18.30 w willi "N i s s a b o" /tel.5722/. - Po zebraniu staraniem Komitetu budowy kościoła i kolonii polskiej w Halmstad, odbędzie się wieczorek towarzyski z tańcami, z którego całkowity dochód przeznacza się na budowę kościoła katolickiego . Na wieczór ten Komitet zaprasza wszystkich Polaków. - Przygotowuje się wiele atrakcji, kotyliony, kosz szczęścia itp. Zimny bufet na miejscu. Wstęp 1 korona. - Wprowadzeni goście mile widziani!!! -

Zarząd SPK. oddział Szwecja przypomina wszystkim swoim członkom o powinności przedłużenia legitymacji członk. na rok 1949. Legitymacje należy przesyłać za pośrednictwem kół terenowych, ci zaś co nie mają kontaktu z kołem mogą przesłać bezpośrednio na:Tegelgårdsgatan 10 a. Malmö Zarząd Oddziału SPK. -

- Trudna lecz słuszna droga -

+ = + = + = + = + = + = + =

/Na marginesie dwóch książek szwedzkich/

Od pewnego czasu - jak już donosiliśmy na tym miejscu - odbywa się w wierzącej części społeczeństwa szwedzkiego proces zbliżania się do Kościoła Katolickiego. Gdyby chcieć zbierać w y c i n k i p r a s o w e odnoszące się do tej sprawy, otrzymałoby się bogaty wachlarz najrozmaitszych tematów, związanych z tym procesem. -

Dalszym objawem tego powolnego przełamywania zastarzałych oporów są k s i ą ż k i pisarzy szwedzkich. Sygnalizowaliśmy ostatnio książkę Alfa Ahlberga "De båda fronterna", wzywającą Szwedów do wyzwolenia się z jarzma fałszywych uprzedzeń wobec Kościoła Katolickiego. Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę na dwie świeżo na rynek księgarski rzucone książki. Pierwszą napisał znany w Szwecji duchowny, pisarz luterski G ö s t a H a g e l i n , dając jej tytuł: "Fromma Rom" /"Pobożny Rzym"/, drugą zaś świetny powieściopisarz S v e n S t o l p e pod tytułem "Sakrament".

Droga do Rzymu jest dla Gösty Hagelina jeszcze dość zawiła i trudna; śmieszne wydają się niektóre jego uwagi i zastrzeżenia, narzucone mu przez jego stanowisko luterańskie. Niemniej jednakże nawet ten niezawsze bezstronny luteranin oczarowany jest swym 100 - dniowym pobytem, w tym - jak pisze - c u d o w n y m R z y m i e, oczarowany licznymi poznanymi przedstawicielami świata katolickiego.

Autor pojechał do Rzymu pełen wątpliwości, a wrócił do Szwecji - jak sam pisze - n a j z u p e ł n i e j p e w n y, iż kościół św. Piotra, ta największa, najwspanialsza i naczelna świątynia chrześcijańska, z b u d o w a n y j e s t n a d g r o b e m ś w i ę t e g o P i o t r a, n a s t ę p c y C h r y s t u s a P a n a!

Gdy jeszcze 10 lat temu autor szwedzki z politowaniem patrzał na katolików wierzących, iż pod kopułą głównej świątyni chrześcijańskiej spoczywają zwłoki tego, którego Chrystus nazwał Opoką, na której zbuduje swój Kościół, - to dziś wiara ta jest również i jego wiarą, a na poparcie tej wiary pisze i ogłasza swą książkę.

Przypomina Hagelin swym szwedzkim czytelnikom również dwa znamienne fakta, mianowicie iż do budowy wspaniałej bazyliki św. Piotra w Rzymie przyczynili się swego czasu również i Szwedzi, wykupując licznie papieskie listy odpustowe, oraz iż w świątyni tej znalazła miejsce wiecznego spoczynku królowa szwedzka K r y s t y n a , córka króla Gustawa Adolfa, wielkiego przeciwnika Kościoła Rzymskiego...

Ostatni rozdział książki autor poświęca ruinom Colosseum a więc walce i zwycięstwu Krzyża nad barbarzyństwem i pogaństwem. Krzyża, tej - jak pisze - jedynej nadziei ludzkości i świata.

Książka ozdobiona jest licznymi zdjęciami i podobiznami papieża, kościołów rzymskich, katakomb, Colosseum i t.d.

O ile Hagelin w swej książce stoi jeszcze na stanowisku luterskim, o tyle S v e n S t o l p e w powieści "S a k r a m e n t" znalazł się już wewnątrz Kościoła Katolickiego. Autor należy do elity współczesnych pisarzy szwedzkich i - jeżeli chodzi o walory artystyczne i odwagę cywilną swych prac - porównywany jest przez Szwedów do Strindberga. Wielbiciel współczesnej francuskiej literatury katolickiej, Mauriac'a, Bernanos'a i t.d., S t o l p e bierze od nich to i owo - np. metodę niezmiernie wnikliwej psychoanalizy - lecz dorzuca swój własny rzetelny wysiłek artystyczny oraz serdeczne uczucie dla świętej i wielkiej sprawy jedności chrześcijańskiej.

Akcja powieściowa toczy się początkowo w Stockholmie, między innymi w kaplicy OO. Dominikanów, następnie we Francji a w końcu w Szwajcarii. Autor roztacza wspaniałe obrazy świątyń katolickich, liturgii katolickiej, śpiewu gregoriańskiego lecz również obrazy przyrody francuskiej czy szwaj-

carskiej. Wzorem katolickich pisarzy francuskich maluje ciężkie i tragiczne zmaganie się duszy ludzkiej z potęgą zła. Stając zdecydowanie po stronie Kościoła Chrystusowego przeciwko wszelkim jego nieprzyjaciołom, Stolpe nie szczędzi dość niekiedy cierpkich słów pod adresem luteranizmu i sekciarstwa / np. na str.159 i 155/. -

Trudna zaiste będzie droga tych Szwedów, którzy widząc rozdarcie swego narodu na dziesiątki sekt, wracają do wspaniałych tradycji świętych szwedzkich, takich jak król Eryk i św.Birgitta, do tradycyj Sigtuny i Vadsteny. Niemniej jest to droga słuszna.

A. Sz.

: + : + : + : + : + : + : + : + : + : + : +

PP. Czytelnikom i Przyjaciołom " Z n a k u "

za licznie nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne

serdeczne podziękowanie składa

R e d a k c j a " Z n a k u "

: + : + : + : + : + : + : + : + : + : + : +

Z Odezwy Związku Studentów Polskich w Szwecji

Rodacy, którzy żyjecie na ziemi szwedzkiej, mając dachy nad głowami, źnie zapominajcie, że są jeszcze tacy, którzy żyją obecnie wa warunkach godnych pożałowania. - Są to polscy uchodźcy w Niemczech, którzy podobnie jak my wybrali tułacze życie na obczyźnie. Między nimi znajduje się 800 studentów, którzy z niezłomną wolą dobrnięcia do celu uczęszczają na wyższe uczelnie.....Ludzie ci uczą się mimo, iż nie mają co włożyć na siebie, mimo iż niejednemu buty z nóg zlatują, mimo, iż niejeden jada tylko raz dziennie....Zw.Stud.Pol.w Szwecji wysłał już 130 płaszczy zimowych.

Polacy ! Naszym obowiązkiem jest...dopomóc tym dzielnym rodakom, z których niejeden przyda się wolnej Polsce !

Zwracamy się za apelem do wszystkich organizacji i kół Polaków w Szwecji o wzięcie udziału w naszej akcji pomocy studentom polskim w Niemczech i Austrii przez urządzenie w okresie karnawału jednej imprezy z przeznaczeniem dochodu na ten cel.

Pamiętajcie, każda korona, to jeden promień słońca, który rozjaśni mroki niedoli tych ludzi. - Zarząd Z. S. P. w Szwecji.

+ o +

"POLSKi DANSing 200 m."

Koło Polaków w Göteborgu , wykazujące w ubiegłym roku dużą ruchliwość organizacyjną zorganizowało Wieczór Muzyki i tańca. - Wieczór zgromadził 175 gości, wśród nich około 40 Włochów. Kompozytor p. Roman Maciejewski, bardzo ceniony wśród Szwedów dał koncert fortepianowy oraz akompaniował do śpiewu kolęd. Przy tańcu również przygrywał. Bardzo udany Wieczór przyniósł na rzecz Pomocy Dziecku Polskiemu 150 kr.

Wieczór Karnawałowy w Lund

W najbliższą sobotę dnia 29 bm. odbędzie się w sali "Folketshus" przy ul.Kilinasgatan 13 /wejście z podwórza/ - Wieczór Karnawałowy, na który wszystkich rodaków serdecznie prosimy. Wprowadzeni goście szwedzcy mile widziani. - Wiele niespodzianek: Polska orkiestra - Kotylion - Loteria itp. - Bufet własny! - Początek o godz.18. Koniec o g.24.

W Turnieju na rzecz Pomocy Dziecku Polskiemu W Kraju wpłacili ostatnio w redakcji "Z n a k u" pp.:

Wanda i Wiktor Czajkowscy z Lund kwotę 5.00 kr. zamiast podziękowania za nadesłane życzenia z okazji ich ślubu. -

Kryspinka Berg, Lund	5.00 kr.	Elusia Berg, Lund	5.00 kr.
Helena Berg, "	10.00 "	Sven Andersson, Ekeby	61.00 "
Irena i Kazimierz Cimoszko	10.00 "	Anna Zofia Lindell	10.00 "
Antoni Kowalewski, Stockh.	5.00 "	N.N. - Stuvsta	10.00 "
Z.Rogulska-Ohlsson, Halmstad	5.00 "	Andrzej Migdałek, Malmö	5.00 "
Izabela Mieczkowska	5.00 "	Bazyli Wasylczuk, Bångbro	4.00 "
Barbara i Witold Biedrzyccy	5.00 "	Jadwiga Nadrowska	10.00 "
Stanisława Miniewska, Tranås	2.00 "	Wolny Datek, Hälsingbg.	5.00 "

Kazimierz Kochan, Trelleborg 34.00 " ze sprzedaży pocztówek świątecznych.
Koło Polaków w Göteborgu 150.00 " czysty zysk z koncertu i zabawy, przyczem załącza pozdrowienia dla bratniego Koła Polaków w Västerås, które wezwało Polaków w Göteborgu do złożenia ofiary na Dziecko Polskie. Ponadto p. Marta Zielińska z Tranås przesłała kwotę 8.60 kr., czyli 20 procent od sprzedanych na Kiermaszu SPK. w Lund eksponatów. -

Równocześnie z dużą radością komunikujemy, że tegoroczna zbiórka gwiazdkowa odzieży, obuwia, zabawek i wiktuałów wyniosła 762 kg., co zostało spakowane w Lund i wysłane, jak następuje: 2 skrzynie z odzieżą niemowlęcą i artykułami spożywczymi - do "Domu Dziecka" w Sękocinie pod Warszawą, 2 skrzynie z odzieżą dla dzieci od 3 - 10 lat do Grażnicy pow. Olsztyn dla Domu Dziecka /sieroty!/, 2 skrzynie do Zakładu SS.Niepokalanek w Szymanowie pod Warszawą, dla dziewcząt od 10 - 15 lat /w dużej mierze rzeczy z daru konsula Wennerlunda/, oraz 3 skrzynie /przeważnie zabawek/ do Centrali "Caritasu" w Krakowie z przeznaczeniem dla najbiedniejszych wdg. uznania Centrali. - Cały ten transport nr.VII. obejmujący w sumie skrzyń 9 odszedł za pośrednictwem firmy spedycyjnej Jerre w Malmö. Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy tyle serca i zapału włożyli w zbiórkę odzieży i pieniędzy, składamy serdeczne "Bóg zapłać"! -

Nadeszło potwierdzenie odbioru transportu nr.VI. wysłanego w listopadzie ub.r. do Sękocina /por.nr.22. "Znaku" str.16/, a mianowicie brzmi ono następująco:

"Z radością i wdzięcznością donosimy, że 4 stycznia 1949 r. otrzymaliśmy od Komitetu przesyłkę, zawartą w dwóch skrzyniach, łącznej wagi 224 kg., przeznaczoną dla Domu Dziecka w Sękocinie..... /następuje wyliczenie zawartości skrzyń otrzymanych!/.

Nie potrzebujemy wyjaśniać, jak serdecznie przyjęliśmy ten dar od Drogich nam Rodaków ofiarodawców ze Szwecji. Będą one służyły najpotrzebniejszemu w tej chwili dziełu opieki nad dzieckiem polskim, od którego zależy przyszłość naszego kraju. Wszystkim ofiarodawcom składamy za pośrednictwem Redakcji "Znaku" jaknajserdeczniejsze "Bóg zapłać!". - Za Komitet Domu Królowej Nieba w Sękocinie pod Warszawą - Ks.Al.Kisiel."-

Wyniki Kiermaszu Gwiazdkowego w Lund. - Kiermasz Gwiazdkowy, zorganizowany przez SPK. Oddział Szwecja w okresie przedświątecznym w Lund dał następujące wyniki. Udział w nim wzięło 24 osób z różnych stron Szwecji. Z nadesłanych 723 eksponatów o wartości łącznej 5.?20 kr. sprzedano 321 za sumę 858.35 kr. - Zainteresowanie publiczności szwedzkiej było dość duże, niemniej jednak spodziewano się więcej oryginalnego charakteru i stylu polskiego w wyrobach. Wyraźnie pytywano się o rzeczy, lalki, stroje itp. typowo polskie, a tego było wyjątkowo mało, co zaś było, szybko rozsprzedano. Jest to znamienne pouczenie - możemy być dla zagranicy interesujący, jeżeli nie przestajemy być w stylu jego życia, obyczajach i twórczości Polakami!!! W tym też stwierdzeniu, poza pomocą dla chorych, jest osiągnięcie kiermaszu.

= + = + = + = + = + = + = + = + = + = + = + = + =

Warunki prenumeraty "Znaku" - abonament wynosi 1 koronę miesięcznie.
Wydawca : Friherrinnan Józefa Armfelt; adres red.: Lund, Änggatan 6 c.

K u p u j c i e polskie k s i ą ż k i!!!

W redakcji "Znaku" są do nabycia następujące książki:

Józef Conrad	"Lord Jim" - str.332 cena	cena 3.10 kr.
Adolf Dygasiński	"Gody życia" - " 99	" 2.60 "
Arkady Fiedler	"Zwierzęta z lasu dziewiczego"	" 6.00 "
Jan Parandowski	"Dysk Olimpijski"	" 3.10 "
Maria Rodziewiczówna	"Szary Proch"	" 3.50 "
J.Kaden - Bandrowski	"Miasto mojej matki"	" 2.70 "
" "	"Trzy wyprawy"	" 3.00 "
Henryk Sienkiewicz	"Quo Vadis" w 2 tomach	" 6.50 "
Conan Doyle	"Pies Baskerville'ów	" 3.50 "
Eugeniusz Małaczewski	"Koń na wzgórzu" -	" 2.50 "
" "	"Blokhauz po "Syreną"	" 1.00 "
Maria Dąbrowska	"Ludzie stamtąd"	" 2.00 "
Jan Dobraczyński	"Wybrańcy gwiazd"	" 10.00 "
" "	"Skąpiec Boży"	" 3.00 "
" "	"W rozwalonym domu"	" 7.00 "
Edward Serwański	"Dulag 121 - Pruszków	" 2.50 "
Antoni Gołubiew	"Bolesław Chrobry" t.I. str1422	
" "	"Puszcza" + "Szło nowe" " 592	" 18.00 "
Zofia Zawiszanka	"Przedziwny wódz" ilustr. " 204	" 6.00 "
Michał Rusinek	"Z barykady w dolinę głodu"	" 4.50 "
Wojciech Żukrowski	"Z kraju milczenia"	" 4.50 "
Pia Górska	"Tarcza i Kaptur" ilustr./o św.Franc./	6.00 "
Marian Buczkowski	"Warszawski dowcip w walce"	3.50 "
Adam Mickiewicz	"Pan Tadeusz" w jęz.szwedz. opr.ozd.	3.80 "
Franciszek Werfel	"Pieśń o Bernadecie" 2 tomy	12.00 "
Felicja Żurowska	"Dał im Moc" /rozważania dla dziewcz.	3.00 "
W.Huenermann	"Ojciec Damian"	5.00 "
Walenty Majdański	"Kołyski i potęga"	3.00 "
" "	"Polska kwitnąca dziećmi"	3.00 "
O.Hardy Schilgen T.J.	"Ty i Ona"/młodemu ku rozwadze/	2.00 "
Tomasz a Kempis	"O naśladowaniu Chrystusa"å	6.00 "
Ks. Stedman	"Mój niedzielny mszalik"	2,50 "
"Pallottinum"	"Trzyletnia Jedwinia w Kościele" ilustr.	1.00 "
Ks.L.Kaja	"Modlitewnik Liturgiczny dla dzieci"	0.50 "
Wianuszek Najśw.Marii Panny	- zbiór najpotrzebniejszych modlitw i pieśni	1.00 "
Gustaw Armfelt	"Min väg till Kyrkan"	1.00 "
Obrazki Matki Boskiej	Częstochowskiej /20 x 28/kolorowe	1.50 "
	34 x 49 "	2.50 "
Ryngrafy Matki Boskiej	Częstochowskiej w mosiądzu	5.00 "
Dr.med.Karol Jonscher	"Higiena i żywienie niemowląt"	8.00 "
Dr.med.Tadeusz Mogilnicki	"Pielęgnowanie i karmienie niemowląt"	4.50
Jędrzej Giertych	"Nacjonalizm Chrześcijański" 1948r.	3.00
" "	"O przyszłość Ziem Wschodnich"	2.00
" "	"Polityka Polska w dziejach Europy"	8.00

"Przegląd Polski" - miesięcznik polityczno-kulturalny /Londyn/ 1.20

"Myśl Polska" - " poświęcony życiu i kulturze Narodu 1.50

"Placówka" - tygodnik polityczny, społeczny iáliteracki 2.00 /Paryż/

Do podanych kosztów dolicza się koszta przesyłki pocztowej!!!!!!!!!!!